Nr. 35 (854) Łódź, Sobota, dnia 5 września 1931 roku. Rok XXVI.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Cena 30 groszy.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99 Skrzynka pocztowa 300. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398

Warunki prenumeraty:
w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

XIII KONGRES
Międzynarodówki Włókienniczej w Berlinie

W dniach 17—22 sierpnia 1931 roku obradował w Berlinie XII Kongres Międzynarodówki Włókienniczej.

Posiedzenie rady generalnej

Z okazji Kongresu, w dniach 14 i 15 sierpnia odbyły się obrady Rady Generalnej Międzynarodówki Włókienniczej. Omawiano sprawy, będące na porządku dziennym Kongresu. Bardziej spornemi okazały się punkty: racjonalizacja; czas pracy w przemyśle włókienniczym, oraz sprawy, dotyczące przemysłu sztucznego jedwabiu. Jednak, po rzeczowych wyjaśnieniach i krótkiej dyskusji, sprawy te zasadniczo uzgodniono i przedłożone przez referentów rezolucje z pewnemi poprawkami zostały zatwierdzone.

Największe zainteresowanie wywołała sprawa racjonalizacji, referowana przez tow. Rödla (Niemcy).

Sprawozdanie Sekretarjatu

Sprawozdanie z działalności generalnego sekretarza Międzynarodówki tow. Tom Shawa doręczono delegatom na piśmie. Tow. Shaw w krótkim referacie uzupełnił sprawozdanie.

Wynika z niego, że Międzynarodówka Włókiennicza liczy członków, opłacających wkładki w poszczególnych krajach, jak następuje:

	1927	1928	1929	1930
		(w tysiącach)		
Anglja	359	386	350	368
Niemcy	300	310	297	276
Belgja	60	60	60	70
Czechosłowacja	78	80	76	80
Szwecja	23	24	25	27
Austrja	32	32	29	21
Francja	24	22	22	21
Polska	20	21	20	16
Holandja	9	10	11	12
Danja	9	9	10	9
Szwajcarja	6	8	8	8
Norwegja	—	—	2	3
Finlandja	—	—	1	1

W niektórych krajach, gdzie kryzys i bezrobocie odbija się dotkliwie, w ostatnich czasach widzimy pewien spadek ilości członków, zaś w innych, jak: Belgja, Czechosłowacja, Szwecja, Holandja i Norwegja — poważny wzrost liczby członków.

Racjonalizacja

Sprawozdanie generalnego sekretarjatu przyjęto jednomyślnie do zatwierdzającej wiadomości, jak również sprawozdanie finansowe Rady Generalnej. Ustalono, że z ogólnego dochodu Międzynarodówki przeznacza się 50 procent na cele administracyjne, zaś 50 procent na zapomogi strajkowe i inne.

Sprawę „racjonalizacji pracy" referował tow. Rödel (Niemcy). Podkreślił on, że tak zw. „racjonalizacja" w ostatnich latach wywołała duże zainteresowanie, zarówno ze strony przemysłowców, jak i robotników. Przemysłowcy zmusili robotników do obrługiwania znacznie większej ilości krosien i wrzecion, ale w olbrzymiej większości fabryk nie wprowadzono ulepszeń technicznych, tak, że faktycznie przemysłowcy nie przeprowadzili żadnej racjonalizacji, tylko przy tych samych maszynach i krosnach, które już istnieją dość dawno, zmuszono robotników do wytężonej pracy ze szkodą dla ich zdrowia.

Ogromny wzrost produkcji zawdzięcza się wyłącznie robotnikom, którzy przez swą wytężoną pracę przyczynili się do tego, a kapitaliści przy tej okazji zwiększyli wyzysk robotników!

Temu co się obecnie dzieje w większości fabryk odnośnych krajów, że stare maszyny i krosna musi obsługiwać zmniejszona ilość robotników i że pod mianem „racjonalizacji" dokonywa się szalony wyzysk kosztem zdrowia robotnika — tym metodom pracy organizacje zawodowe tych krajów muszą się bezwzględnie przeciwstawić i jednocześnie domagać się skrócenia dnia roboczego do 7 godzin na dobę.

W powyższej sprawie zabierał głos szereg mówców, poddając ostrej krytyce system tak zw. racjonalizacji, stosowany przez przemysłowców ze szkodą dla klasy robotniczej.

Czas pracy

Czas pracy w przemyśle włókienniczym referował tow. Frayne (Anglja). Wypowiedział się za zniesieniem godzin nadliczbowych i za tem, aby robotnicy, tam gdzie niema pracy w charakterze ciągłym, pracowali na jedną zmianę.

Przedstawiciele Niemiec, Belgji, Danji wskazywali, że skasowanie zmian pracy w fabrykach włókienniczych napotyka na duże trudności, jednak zasadę wysuniętą przez referenta uważają za słuszną, tembardziej obecnie, w okresie bezrobocia, kiedy miljony robotników pozostają bez pracy.

Uchwalono rezolucję, która wypowiada się za wykluczeniem wszelkiej pracy na zmianę, oraz przeciwko systemowi ciągłych, lub przejściowych godzin nadliczbowych.

Rezolucja wypowiada się również za ustaleniem jednolitego systemu godzin pracy dla wszystkich ośrodków przemysłu włókienniczego na świecie.

Wysokość płac

Tow. Rosher (Czechosłowacja) referował płace w przemyśle włókienniczym. Przedłożył on kongresowi specjalną statystykę podstawowych płac robotników w przemyśle włókienniczym w krajach, które należą do Międzynarodówki Włókienniczej.

Statystyka ta, niezupełnie jeszcze ścisła, jest wstępem do dalszych prac w tej dziedzinie. Referent uważa, że na pjzyszłość należy zebrać statystykę płac rzeczywistych w odnośnych krajach, oraz cen artykułów spożywczych pierwszej potrzeby.

Dla charakterystyki poziomu zarobków w przemyśle włókienniczym w poszczególnych krajach przytaczamy następujące przeciętne godzinowe płace podstawowe:

	Przykręcacz wełn.	Tkacz wełn.	Przykr. bawełn.	Tkacz bawełn.	Szpular. bawełn.	Robot. w apretur.	Dziewiarz
Niemcy	76	91	77	78	66	70	123
Czechosłowacja	45	54	46	50	40	48	80
Austrja	59	66	50	48	37	53	65
Polska	40	54	31	47	24	24	71
Szwajcarja	69	89	70	74	55	100	200
Belgja	61	70	51	70	46	53	—
Holandja	92	99	95	105	70	—	—
Francja	72	74	65	65	45	56	115
Anglja	94	128	72	102	82	170	158
Danja	133	141	133	138	95	121	186
Szwecja	109	117	101	108	68	117	146
Norwegja	73	168	73	168	90	129	140
Finlandja	47	51	47	51	41	61	—
Łotwa	37	53	37	53	23	—	—

Powyższe płace godzinowe obliczone są w markach (lub fenigach) niemieckich.

W sprawie zbierania statystyki płac robotniczych uchwalono, iż statystyka taka, jak również regularne notowanie cen wszystkich artykułów niezbędnych dla międzynarodowej wymiany, jest cennym środkiem pomocniczym przy kształtowaniu się płac. Kongres poleca, by każda organizacja krajowa, w celu skutecznego prowadzenia walk o płace, powiększyła fundusz, przeznaczony na ten cel. Każda organizacja musi być przygotowana do przyszłych walk o płacę.

Przemysł sztucznego jedwabiu

Tow. Schöller (Niemcy) referował punkt: przemysł sztucznego jedwabiu i organizacja robotników tegoż przemysłu. W referacie swoim scharakteryzował proces rozwoju tego przemysłu. Interesa robotników sztucznego jedwabiu zbiegają się coraz bardziej z interesami robotników przemysłu włókienniczego, wobec czego zachodzi konieczność, aby organizacja zawodowa obejmowała wszystkich robotników zarówno w przemyśle ogólnym włókienniczym, jak i jedwabnym.

W myśl tego przyjęto rezolucję, stwierdzającą, że jedwab sztuczny jest wyrobem włókienniczym i że pracownicy, zatrudnieni przy wyrabianiu go, należą do związków włókniarzy, a nie do związków robotników chemicznych.

Manifest

Pozatem Kongres uchwalił manifest dla robotników włókniarzy. Następny kongres postanowiono odbyć w Szwajcarji, zaś następne posiedzenie Rady Generalnej — w Czechosłowacji (w Karlsbadzie).

Zamknięcie Kongresu

Kongres zamknięto odśpiewaniem „Międzynarodówki" i wzniesieniem okrzyków na cześć Międzynarodówki Włókienniczej i międzynarodowej solidarności proletarjatu.

Kongres uzgodnił stanowiska w najaktualniejszych sprawach przemysłu włókieniczego, co jest poważnym krokiem naprzód w zadaniach Międzynarodówki.

Wszyscy delegaci doceniali ciężką sytuację, jaką przeżywają włókniarze na skutek kryzysu. Podkreślano konieczność rozbudowy Międzynarodówki i wzmocnienia związków zawodowych poszczególnych krajów, w szczególności tam, gdzie organizacje zawodowe są słabe.

Przy okazji dodamy, że kiedy w dniu 18 sierpnia tow. Tom Shaw, generalny sekretarz Międzynarodówki, był zmuszony wyjechać do Anglji, w przemówieniu pożegnalnem powiedział, między innemi, że woli być sekretarzem, niż ministrem.

Z okazji obrad Kongresu — specjalna delegacja złożyła wieniec na grobie tow. Hermana Jäkkela, znanego działacza na terenie niem. związków zawodowych.

A. Szczerkowski.

Ostatnia konfiskata

„Łodzianin" uległ konfiskacie w ubiegłym tygodniu za umieszczenie artykułu pod tytułem „Przepełniła się miara cierpliwości", który był nieskonfiskowanym artykułem w „Głosie Przemyskim". Ano powiadają, co wolno tam to nie wolno tu. Jeden ma takie widzimisie inny inne. Narazie niema na to rady. Fakt białej plamy w „Łodzianinie" — to jeszcze jedna rana w organiźmie czytelników pism.

W związku z konfiskatami pozwalamy sobie przedrukować jedno ze wspomnień Emila Olliwera stojącego u steru rządów za „błogosławionego" i radosnego panowania Napoleona III nad Francją.

„Skonfiskowano w pewnem piśmie opozycyjnem artykuł, dowodzący, że we Francji cesarskiej istnieje „kryzys zaufania", chociaż „robione" plebiscyty wykazywały ogromne ilości głosów na rzecz rządu.

Olliwier wzywa do siebie cenzora.

— Jak pan mógł to skonfiskować? Wszak niema w tym artykule ani słowa sprzecznego z ustawami i dekretami...

— Tak jest, wasza Ekscelencjo! Ale jest to artykuł zbrodniczy, tembardziej, że zgodny z ustawami.

— Dlaczego?

— Bo odważa się podawać w wątpliwość zaufanie kraju do systemu rządów Najjaśniejszego Pana.

— **A czy pan sądzi, że gdy nie będzie artykułu, to będzie zaufanie?...**

Cenzor rozłożył ręce...

Najbliższe zadania

Fakt załamania się i gwałtownego bankructwa ustroju kapitalistycznego jest dziś przyjęty jako niewątpliwy nie tylko przez ekonomistów socjalistycznych, lecz tak samo i przez burżuazyjnych.

My, socjaliści, twierdzimy, że weszliśmy tem samem w okres przygotowawczy do narodzin ustroju socjalistycznego. Nie opieramy tego twierdzenia na naszych pobożnych życzeniach. Wypływa ono jako nieubłagana konieczność dziejowa, jako zjawisko, którego żadna siła, żadne zabiegi nie są w stanie odwrócić.

Całe zastępy ekonomistów burżuazujnych łamią sobie głowy, wysilają swe mózgi, aby znaleźć wyjście z tej ślepej ulicy, w którą zabrnął kapitalizm. I nic mądrego wymyśleć nie mogą. Tam gdzie starają się operować kategorjami naukowemi, tam wyjścia nie znajdują.

Nie jest też ratunkiem skutecznym dla ginącego świata kapitalistycznego opanowywanie władzy politycznej w formie dyktatur. To jest tylko kamfora, która może przedłużyć nieco żywot, ale nie uratuje od śmierci. Stwierdzonem jest ponad wszelką wątpliwość, iż w krajach dyktatury dewastacja (zniszczenie) życia gospodarczego, opartego na ustroju kapitalistycznym idzie szybciej, niż w krajach rządzonych demokratycznie. Dyktatura, póki trwa i póki jest silna, „silną ręką" i gwałtem sztucznie utrzymuje pozory, które mogą zmylić powierzchownego obserwatora.

Gdy jednak dyktatura pada lub chwilowo słabnie, szydło wychodzi z worka — obnaża się rozpaczliwa rzeczywista rzeczywistość, widać upadek gospodarczy znacznie więcej zaawansowany, niż w krajach niedyktatorskich.

Typowym przykładem pod tym względem mogą służyć Hiszpanja, Jugosławja i Węgry.

W Hiszpanji upadek dyktatury przeszedł pod względem politycznym całowicie bezboleśnie, jak się to mówi „z poniedziałku na wtorek". Przewrót zatem polityczny nie mógł się silnie odbić i nie odbił się na życiu gospodarczem tego kraju. Natomiast przewrót ten odkrył starannie przez dyktaturę ukrywany i tuszowany rozpaczliwy stan ekonomiczny Hiszpanji — skutek bezmyślnych rządów dyktatorskich, rezultat braku kontroli społeczeństwa nad gospodarką narodową.

W Jugosławji, również na skutek katastrofalnego załamania się życia gospodarczego tego kraju, rządzonego po dyktatorsku przez króla Aleksandra i jego pomocnika, gen. Żiwkowica, pojawiły się pogłoski o powrocie do parlamentaryzmu, do „sejmowładztwa". Pogłoskom tym skwapliwie zaprzeczył sam dyktator. Snać nie dorżnęli jeszcze gospodarki narodowej.

Na Węgrzech nastąpiła zmiana gabinetu, wywołana olbrzymim deficytem w budżecie państwowym. Przy tej okazji obnażone zostały w całej okazałości rany, zadane przez dyktaturę życiu gospodarczemu państwa.

Do dalszych przykładów nie potrzebujemy sięgać. Gdybyśmy bowiem wzięli Włochy Mussoliniego, zobaczylibyśmy, iż pod szumną reklamą dobrobytu, kryje się tam najstraszliwsza nędza.

I gdy ruina nie da się dłużej utrzymać, gdy padną dyktatorzy Jugosławji, Węgier, Włoch i nieliczni inni, odmęt, w którym pozostawią oni życie gospodarcze swych państw, na długie lata nie pozwoli zapomnieć o niszczycielskiej roli dyktatury.

O Polsce nie będziemy pisali. Żyjemy w tym kraju. Na każdym kroku widzimy skutki „radosnej twórczości".

Jaka jednak nauka płynie dla klasy robotniczej wogóle, a dla klasy robotniczej krajów, rządzonych po dyktatorsku, w szczególności z tego, cośmy wyżej stwierdzili?

Po pierwsze. Klasa robotnicza musi się przygotowywać do objęcia władzy politycznej, aby, posiadając ją, przeprowadzać stopniowo likwidację kapitalistycznych form gospodarki i kłaść równocześnie zręby socjalistycznej gospodarki społecznej.

Po drugie. Klasa robotnicza na czoło haseł na dziś musi wystawić postulat ustanowienia ze strony państwa kontroli nad produkcją i podziałem dóbr, kontroli przy czynnym i dominującym udziale organizacji robotniczych.

Po trzecie. Klasa robotnicza już dziś musi się domagać upaństwowienia kopalń i tych gałęzi wielkiego przemysłu, które do uspołecznienia dojrzały i zarządzania nimi pod ścisłą kontrolą organizacji robotniczych.

Po czwarte. Dla należytego wypełnienia zadań powyższych, klasa robotnicza musi w tempie przyspieszonem pogłębiać swoją świadomość klasową, czerpać jaknajusilniej ze skarbnicy wiedzy, przygotowywać kadry przyszłych działaczy politycznych i przedewszystkiem gospodarczych, a więc do ostatnich granic możliwości wyzyskiwać swoje instytucje kulturalno-oświatowe.

Po piąte. Aby z walki wyjść zwycięsko, klasa robotnicza winna rozszerzać i umacniać swoją organizację polityczną i zawodową, wpajać w szerokie masy konieczność dyscypliny proletarjackiej, wyzyskiwać każdą okazję dla osłabienia przeciwnika.

Zyskać możemy wszystko. A stracić? — Kajdany.

Jutro jest nasze. Na to niema rady.

Cel jest wszystkiem

Z ostatniego przed śmiercią artykułu tow. F. Austerlitza, umieszczonego w wiedeńskim „Kampf'ie" pod powyższym tytułem, przytaczamy poniżej konkluzję autora. Red.

Zapytajmy się wyraźnie: Czy świat jest dojrzałym do socjalistycznej przebudowy? Czy stosunki produkcji są obecnie już w ten sposób ukształtowane, że jest im tak ciasno w kapitalistycznych ramach, iż muszą te ramy rozbić? Na jakiem miałożby zbywać założeniu dla urzeczywistnienia socjalizmu?

Produkcja osiągnęła stopień, gwarantujący nie tylko to, że żaden człowiek nie musi znosić niedostatku, lecz także i to, że każdy mógłby otrzymać taki udział w dobrach świata, któryby mu umożliwił życie pełne wygód. Faktyczne założenia dla urzeczywistnienia socjalizmu są w całej pełni osiągnięte. Podobnież i psychologiczne: większa część ludzkości przewiduje, iż w ustroju socjalistycznym miałaby życie pełne pewności, piękna i harmonji, podczas gdy ustrój kapitalistyczny odmawia jej tego; mówiąc po prostu, nikt już nie musi się obawiać socjalizmu, wskutek czego zanika tępy opór przeciwko nieznanej nowości i straszne przywiązanie do przeszłości. **Coraz bardziej jasnem i wyraźnem staje się, że anarchiczny, egoistyczny i bezplanowy sposób produkcji spowodował kryzys światowy, że pomóc nam może tylko ustrój, który ma wytkniętą drogę i cel, który nie pozostawia drogi na pastwę indywidualnej swawoli, a cel samemu przypadkowi.**

Powiedziano kiedyś, że cel jest niczem, a ruch wszystkiem. Zdanie to już wówczas było płytkie, bo ruch czerpie swój sens i swą godność, tylko od celu, bo od celu, któremu służy i do którego zmierza, zależy wielkość i wzniosłość ruchu. Dziś jednak myśl, którą zdanie to chce wypowiedzieć, byłaby największą głupotą. Socjalizm bowiem stał się już możliwym do urzeczywistnienia i ze stanu wyłącznej tęsknoty przechodzi w stan bezpośredniego ziszczenia się. Naturalnie ruch nie jest „niczem", wart on wiele, tyle, ile wartą jest droga, na której cel może być osiągnięty. Ale pomimo tego przyjmijmy myśl z zapałem i z namiętnością, jakiej wymaga myśl wielka, największa tego świata, myśl, że socjalizm stoi przed drzwiami, a zadaniem jest tylko wrota roztworzyć, myśl, że: **cel jest wszystkiem! Im bardziej myśl ta przejdzie do naszej świadomości i stanie się myślą samego ruchu, im bardziej staniemy się socjalistyczni, to jest połączymy się w niezłomnej woli urzeczywistnienia socjalizmu, tem bliższy dzień jego ziszczenia, tem pewniejsze samo ziszczenie.**

F. Austerlitz

Siedm godzin pracy dziennie czterdzieści godzin tygodniowo

Odezwa Międzynarodówki Włókienniczej.

XIII międzynarodowy kongres włókniarzy w Berlinie, na którym reprezentowane było czternaście organizacyj krajowych, zajął się szczegółowo i dokładnie obecnemi stosunkami gospodarczemi przemysłu włókienniczego całego świata i położeniem socjalnem robotników włókienniczych poszczególnych krajów. Szczególną uwagę kongres zwrócił na czas pracy i zarobki robotników włókienniczych, jak i na racjonalizację w przemyśle włókienniczym i powziął odpowiednie uchwały. Co się tyczy racjonalizacji, kongres przyszedł do przekonania, że zorganizowani włókniarze jej tak samo zapobiec nie zdołają, jak robotnicy dziesiątki lat temu wprowadzenia i używania maszyn wstrzymać nie mogli. By jednak zapobiec skutkom tej nowej metody, bezrobociu, ograniczeniu czasu pracy i obniżki zarobków, kongres żąda skrócenia czasu pracy na siedem godzin dziennie i czterdzieści godzin tygodniowo.

Kongres nakłada na wszystkie zrzeszone organizacje obowiązek obrony tych postulatów przy każdej nadającej się sposobności, by przez osiągnięcie socjalno-politycznych zarządzeń ochrony osłabić szkody, związane z racjonalizacją.

Przejęty przekonaniem, że daleko idąca poprawa gospodarczego i socjalnego położenia pracowników włókienniczych i zmiana istniejącego porządku gospodarczego może być osiągnięta tylko przez rozbudowę organizacyj i rozszerzenie międzynarodowego frontu pracowników włókienniczych, kongres poleca odnośnym instancjom dokonać wszelkich starań, by jeszcze nie należące do Mięozynarodówki organizacje włókniarzy — o ile uznają zasady Międzynarodówki zawodowej — przyłączyły się do Międzynarodówki włókniarzy.

Kongres zdaje sobie sprawę, że zadania, które sobie postawił, osiągnąć może tylko wtedy, jeśli znajdzie poparcie u zatrudnionych robotników w przemyśle włókienniczym.

Ze względu na coraz trudniejszą walkę o byt klasy robotniczej, kongres zwraca się z apelem do zorganizowanych włókniarzy, aby pozostali wiernymi swej organizacji i aby walczyli dla osiągnięcia swych celów, powiększenia liczby członków i ich wpływów. — Niezorganizowanych robotników wzywa się do wstępowania w szeregi organizacji, celem wzmocnienia przez to międzynarodowego frontu bojowego włókniarzy.

Przez organizację i jedność do zwycięstwa!

Niech żyje międzynarodowa solidarność włókniarzy!

Międzynarodowy Związek włókienniczy

MOMENT PSYCHOLOGICZNY

Na przełomie lata i zimy rząd poruszył sprawę bezrobocia, robiąc plany jego zwalczania, dając społeczeństwu przedmiot do dyskusji, gdyż plany dotychczas ogłoszone, niczem innem, jak materjałem dyskusyjnym nie są. I stało się, że cała niezależna opinja doszła do jednomyślnego rezultatu że plany te są, — nie chcemy powiedzieć utopją — w każdym razie narzędziem nieprzydatnem do wykonania zamierzonego niemi dzieła poprawy w położeniu bezrobotnych.

Jest prawdą, że z poprawą stosunków gospodarczych nastąpi poprawa w bezrobociu, jako jednem z najniebezpieczniejszych i najcięższych zjawisk niepomyślnego położenia. Zdawałoby się tedy logicznem, że przedewszystkiem trzeba zacząć od pracy nad polepszeniem gospodarczem, za którem samorzutnie pójdzie i poprawa w stanie bezrobocia. U nas tak się nie robiło i nie ma się zamiaru widocznie robić; wszystkie dotychczasowe plany mają na celu tylko ulżenie doli bezrobotnych, ochronienie ich przed ostatecznością: śmiercią głodową, ale nie zdążają one do walki ze samem złem.

Powtarza się historja z przed kilku miesięcy, kiedy wzięło się galop do walki z kiepskiem położeniem gospodarczem przez obniżenie płac robotniczych, zamiast przeciwnie osiągnąć pewną poprawę, a potem dopiero przystąpić do regulacji płacy na podstawie polepszonych (tańszych) warunków życiowych. Rezultat tej przewrotnej czy przewróconej manipulacji jast znany: płace zredukowano, ale poprawa nie nastąpiła; odwrotnie — wskutek zmniejszenia siły nabywczej mas pracujących i mniej zarabiających, stosunki w produkcji i zbycie produkcji jeszcze się pogorszyły.

Sfery sanacyjne sądziły, że pochwyciły odpowiedni moment psychologiczny: obawy przed zbliżającą się zimą dla zrobienia ruchu w sprawie bezrobocia. Ruch sztucznie i bez programu robiony po kilku dniach zamarł; nie słychać nic ani o naczelnym ani o okręgowych komitetach, czeka się widocznie na samorzutny popęd sfer zamożniejszych do ofiarowania środków na puszczenie w ruch — akcji dożywiania. Mogą długo na to czekać; mogą w najlepszym razie osiągnąć tu i ówdzie jakiś lokalny rezultat, który pozostanie bez istotnego wpływu na całość zagadnienia.

A tymczasem masy już bezrobotnych i w najbliższej przyszłości jeszcze większe ich masy odczuwają na swej skórze ten moment psychologiczny. Dla nich zbliżająca się zima nie jest okazją do robienia ruchu, ale dla większych niż dotychczas trosk, co się z niemi stanie.

Opłacajcie regularnie prenumeratę!

Tragedja Hołówki

W „Robotniku" czytamy:

Tragedją w danym wypadku nie jest sama śmierć tylko. Gdyby sprawcami zbrodni było paru zwykłych bandytów, byłaby ona okrutną katastrofą dla pozostałej rodziny i powodem głębokiego żalu dla przyjaciół zmarłego. Myślę, że ten żal może być niemniej żywo odczuwany przez byłych przyjaciół, którym roznamiętnienie walką i błędy przeciwnika nie przesłonią obrazu człowieka nieposzlakowanie czystych intencji, będącego zaprzeczeniem wszelkiego karjerowiczowstwa, nie szczędzącego wrogów, ale i siebie nie szczędzącego. Poza tem wszystkiem człowieka niecodziennej dobroci i jakiejś żywiołowej wprost energji. Człowieka, z którym ani żyć, ani walczyć nie można było bez sentymentu, choć niestety walczyć ostatniemi czasy trzeba było dość często.

Ale Hołówki nie zamordowali zwykli bandyci. Jeżeli wierzyć dotychczasowym pogłoskom i jeżeli do odnalezienia sprawców zamachu iść drogą eliminowania tych, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa zbrodni popełnić nie mogli, pozostanie przypuszczenie powtarzane dziś przez wszystkie usta, iż zabiła Hołówkę jakaś tororystyczna organizacja ukraińska. Nie wiem, czy tak jest, nie chciałbym, żeby tak było. Ale jeżeli, mimo wszystko, tak jest, to tu dopiero rozpoczyna się istota tragedji. Tragedja nie dla krwi, która się polała, ale dla rozpaczliwej, beznadziejnej sytuacji, której jest obrazem.

Hołówko nie „specjalizował się", jak się komuś podobało powiedzieć w sprawie mniejszości w Polsce. On poprostu był tym, który niezmordowanie, od najmłodszych lat swoich szukał sposobu rozplątania tego piekielnego węzła, który się między nami a mniejszościami zadzierżgnął, w którym niszczeją one i my. Był takim i innym być nie mógł, nie umiał i na szczęście nie chciał. Ten urodzony gdzieś w głębiach azjatyckich stepów „Kirgiz", o niewątpliwie żarliwym patrjotyźmie polskim, był niemniej przeto w syntezie polskiej przedstawicielem jej wschodnich pierwiastków. I dlatego może walczył z takim uporem przeciwko odrzucaniu ze współczesnej duszy polskiej składników, któremi ona nasiąkała przez stulecia, którym niegdyś winna była największą potęgę i najwyższy eask, bez którychby dziś pozostała żałosnym kabską. Walczył nie dla chłodnej rachuby, nie przez llamo nawet poczucie sprawiedliwości, ale przez instynkt naturalny i żywy.

Nie chciałbym wdawać się tu w ocenę wartości szczegółów taktycznych tej walki. Można mieć najpoważniejsze wątpliwości, czy idea emancypacji wszystkich narodów, zamieszkujących od wieków ziemie Rzeczypospolitej mieści się w obecnym systemie rządzenia Polską. Być może wolno było mieć na te sprawy Tadeuszowi Hołówce swoje osobiste szlachetne poglądy; jest wszekże istotą rzeczy, iż współrzędnie wolno było wielu innym panom dokonywać czynów, któreby te poglądy wytracały w zalążku. Występować z propozycją ugody nazajutrz po „pacyfikacji" było może pomysłem niewczesnym, jeśli się dąży do ugody istotnej i szczerej. W narodzie ukraińskim wspomnienia są zbyt świeże, zbyt boleśnie palące. Naród polski — po maju, jak przed majem—nie ma do tych spraw wolnej chwili i myśli niefrasobliwej. Stojąc jednak na najbardziej nawet nieprzejednanem stanowisku niepodległościowców ukraińskich, można było na te próby patrzeć z zupełnym spokojem. Ze stanowiska polskiej racji stanu można było wątpić, czy ugoda niepoparta otwarcie autorytetem rządu, ani świadomą wolą narodu, może mieć wogóle jakieś walory.

A jednak znalazł się trybunał, który podpisał wyrok śmierci na człowieka niewinnego gwałtów, człowieka dobrej woli, tylko dlatego, aby nie uwiódł jego narodu. Chodziło o takie pogłębienie przepaści, żeby już żadna dobra wola nie mogła przez nią sięgnąć ręką.

Nawet w dzisiejszej epoce zdziczenia powojennego, podeptania praw człowieka i zszargania ideałów jest coś odrażająco barbarzyńskiego w tym wykonanym na zimno wyroku. Jakgdyby powstawały z grobu wspomnienia bezprzytomnych rzezi z czasów wojen kozackich, kiedy niewinnych rżnięto zarówno jak winnych. Ale wojny kozackie były wstępem do upadku Polski, a i narodowi ukraińskiemu obrodziły też gorzkim owocem.

Na tem tle tragedja Hołówki wyrasta do rozmiarów tragedji narodu polskiego. Byłoby zbrodnią niemniejszą, niż truskawiecka, oskarżać i do odpowiedzialności pociągać za to, co się stało, naród ukraiński. Mimo wszystko droga do pokojowego współżycia obu narodów musi być odnaleziona, skoro już, skuci przez przeszłość, musimy na jednej ziemi żyć razem. Ale widma zbrodni, ktokolwiekby ich dokonał, nie będą na tej drodze dobrymi przewodnikami.

Stanisław Thugutt.

Obniżka płac robotniczych

spowoduje katastrofę gospodarczą kraju.

W ubiegłą sobotę dn. 29 sierpnia rb. w lokalu Związku (Oddziału niemieckiego przy ul. Piotrkowskiej 109) odbyło się Ogólne Zebranie członków Związku Zaw. Rob. i Rob. Przemysłu Włókienniczego Oddział w Łodzi I „Fabryczny" pod przewodnictwem tow. Szymańskiego. Na porządku obrad było, poza ukonstytuowaniem się prezydjum, referat z ogólnej sytuacji w przemyśle, sprawozdanie z XIII Kongresu Międzynarodówki Włókniarzy i wolne wnioski.

Obszerne sprawozdanie z Kongresu zdał tow. poseł Szczerkowski (sprawozdanie to podajemy na innem miejscu).

Referat o ogólnej sytuacji w przemyśle wygłosił tow. Szczerkowski i uzupełnił je miejscowemi i bieżącemi sprawami włókniarzy tow. Krzynonowek.

Po referacie i sprawozdaniu wywiązała się dyskusja, w której zabierało głos cały szereg towarzyszy, poczem przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani stwierdzają, że skutki przeciągającego się kryzysu gospodarczego odbijają się w sposób katastrofalny na ogólnem położeniu klasy robotniczej. Głód i nędza przejawia się coraz straszliwiej w szeregach proletarjatu, a w szczególności wśród bezrobotnych.

Rząd w swojej polityce gospodarczej walki z kryzysem i bezrobociem wykazał bezradność i dotychczas nic realnego nie zrobił w sprawie walki z szalejącą klęską bezrobocia. Rząd swą polityką obniżania płac pracownikom państwowym, jak kolejarzom, saliniarzom i innym pracownikom przedsiębiorstw państwowych, — spowodował, że w ślad za Rządem akcją obniżania płac, poszli przemysłowcy w szeregu gałęzi przemysłu a w szczególności w przemyśle włokienniczem.

Zebrani stwierdzają, że przeprowadzana obniżka płac nietylko spycha masy robotnicze na dno nędzy, lecz musi spowodować dalsze zaostrzenie się kryzysu, wzrost bezrobocia i katastrofę gospodarczą kraju. Zebrani robotnicy postanawiają podejmowć bezwzględną walkę przeciw wszelkim projektom obniżek płac i pogarszaniu warunków pracy.

Domagają się skrócenia czasu pracy do 40 godzin tygodniowo, wprowadzenia w życie ubezpieczenia na starość i od inwalidztwa, odpowiednich zapomóg dla bezrobotnych i półbezrobotnych oraz zorganizowania na szeroką skalę robót publicznych.

Zebrani wypowiadają się przeciwko zamierzeniom Rządu, łagodzenia bezrobocia kosztem powiększenia pół bezrobotnych których obecne zarobki głodowe nie wystarczające na wyżywienie ich rodzin, musiałyby uledz obniżce aby dać pracę pewnej części bezrobotnych.

Projektowane ostatnio przez Rząd sposoby złagodzenia bezrobocia, wymierzone są wyraźnie przeciwko interesom szerokich mas robotniczych.

Zebrani stwierdzają, iż wyjście z tego strasznego położenia widzą tylko w stworzeniu silnej i karnej organizacji zawodowej, zdolnej do walki, przeto wzywają szerokie masy włókniarzy do wstępowania w szeregi Klasowego Związku Włókienniczego."

W więzieniach

Coraz baraziej niepokojące pogłoski krążą po kraju o stosunkach, jakie powstają w więzieniach Rzeczypospolitej po zaprowadzeniu nowego regulaminu. Szczegółów, ani nawet samych pogłosek nie możemy sprawdzić. Władze „miarodajne" zachowują ze swej strony grobowe milczenie.

Szereg osób z grona rodzin uwięzionych i skazanych zwraca się do nas prawie codziennie o informacje. Informacji uspakajających nie jesteśmy w stanie udzielać, ponieważ ich... nie posiadamy.

Sądzimy, że Ministerjum Sprawiedliwości nie powinno dłużej milczeć. Chodzi o spokój, o najserdeczniejsze uczucia tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci w Polsce, Milczenie staje się w tych warunkach świadomym okrucieństwem. Należy albo zaprzeczyć pogłoskom, albo je sprostować, o ile są pczesadzone, i wyjaśnić rzeczywisty stan sprawy.

CIEKAWA ANKIETA

DO WSZYSTKICH WOLNOMYŚLICIELI!

Każdy woluomyśliciel doskonale rozumie, ile pożytku przyniosłaby książka, w której byłyby zebrane opisy, jak rozmaici ludzie doszli do tego, że się stali bezwyznaniowcami. Dotychczas ciągle jeszcze opowiada się różne bałamuctwa, dlaczego to rzekomo ludzie tracą wiarę, ale do tej pory nigdzie nie są zebrane takie opisy prawdziwe i dokładue. Książka, któraby pouczała, jak naprawdę stają się wolnomyślicielami różni ludzie z różnych środowisk społecznych, robotnicy, chłopi i inteligenci, taka książka, któraby wyjaśniała, od jakich przyczyn zależy utrata wiary religijnej, jesl koniecznie potrzebna. Dlatego każdy wolnomyśliciel przyczyni się do powstania tej książki, której opracowania podjął się jeden z polskich uczonych, i odpowie na pytania poniższej ankiety. Nikt, komu szczerze zależy na wyjaśnieniu prawdy, nie uchyli się od tego niewielkiego, a jednak bardzo pożytecznego trudu!

Ankieta w sprawie utraty wiary religijnej.

Jak odpowiadać na ankietę:

1) Zanim zaczniesz odpowiadać, przeczytaj całą ankietę do końca!

2) Można odpowiadać na ankietę, nie podając nazwiska ani adresu, chociaż jest to pożądane, aby można było później dodatkowo porozumieć się. Tak samo, jeżeli z jakiegokolwiek powodu nie masz ochoty odpowiedzieć na którekolwiek pytanie, to nie odpowiadaj na nie, ale zaznacz, czy nie chcesz, czy nie potrafisz na nie odpowiedzieć.

3) Na pytania można odpowiadać — jeżeli komu tak wygodniej — niekoniecznie w tym samym porządku w jakim są wydrukowane, chociaż w tym właśnie porządku byłoby najlepiej. Kto chce może napisać urywek ze swego życiorysu jednym ciągiem, ale później niech postara się ponumerować odpowiednie kawałki według numerów pytań.

4) Pamiętaj, że krótkie „tak" albo „nie" nie ma prawie żadnej wartości. Jeżeli chcesz naprawdę przysłużyć się sprawie, postaraj się dać możliwie szczegółowy opis swych przeżyć i ich okoliczności. Również — w razie potrzeby — opisz fakty, nieprzewidziane w pytaniach.

5) Jeżeli nie masz wprawy w pisaniu, nie wstydź się — nie Twoja w tem wina — napisz tak, jak umiesz, byle szczerze i dokładnie, a w każdym razie oddasz sprawie ogromną przysługę.

6) Pamiętaj, że w odpowiedzi nie chodzi o to, jakie są obecne Twoje poglądy na religję, ale trzeba przypomnieć sobie, coś myślał i jakeś się czuł wtedy, kiedy zaczynałeś tracić wiarę.

PYTANIA.

Część I.

Wiadomości osobiste.

1. Imię, nazwisko, adres (tylko jeżeli chcesz to podać!)
2. Płeć (jeżeli nazwisko nie podane).
3. Wiek.
4. Narodowość.
5. Wyznanie, w którem Cię wychowano.
6. Wykształcenie.
7. Zawód główny i poboczny.

Część II.

Życie religijne przed utratą wiary.

1. W jakich warunkach upłynęło Twoje dzieciństwo i młodość? (Jaki był zawód, wykształcenie, stan majątkowy rodziców, czy chodziłeś do szkoły, i do jakiej, na wsi czy w mieście, czem się zajmowałeś i t. p.)
2. Od którego roku życia, kto i jak wychowywał Cię religijnie?
3. Czyś w dzieciństwie już rozmyślał o sprawach religijnych i co mianowicie?
4. Czyś wtedy często i w jakich warunkach przeżywał nastroje religijne i jakie, np. miłości do Boga, strachu, żalu i t. p.?
5. Czy w dzieciństwie modliłeś się, chodziłeś na nabożeństwa, przystępowałeś do sakramentów i t. p. z własnej potrzeby, czy z przyzwyczajenia, czy pod przymusem i kontrolą?
6. Czy i jakie wierzenia religijne wpływały na Twoje postępowanie, doskonalenie własnego charakteru, ideały i t. p.
7. Jakie zdarzenia, okoliczności, osoby, książki i t. p. wpływały ożywiająco lub tamująco na Twoje życie religijne?

Część III.

Okres utraty wiary.

Na poniższe pytania postaraj się odpowiedzieć szczególnie dokładnie!

Czyś utracił wiarę?

A) nagle, np. wskutek niespełnienia intencji modlitwy, rozczarowania do osób duchownych, od-

Czy druga „pacyfikacja"

Zamordowanie śp. Tadeusza Hołówki przez bojowców ukraińskich, jak z całą stanowczością podaje prasa, wywołało w społeczeństwie odruch oburzenia i zgrozy.

Najgroźniejsze w następstwach tego mordu jest wysuwane przez pewne pisma hasło o potrzebie „poważnych decyzji" w sprawie Małopolski wschodniej. Najważniejszą dotychczas w tej sprawie decyzją sanacji była słynna na cały świat „pacyfikacja" Małopolski wschodniej w tymsamym czasie ub. roku, kiedy zaaranżowano sprawę brzeską. Jeszcze ta „pacyfikacja" nie przebrzmiała, jeszcze jest ona na porządku dziennym Ligi narodów, jeszcze duże mogą z niej dla Polski wyniknąc nieprzyjemności, a już daje się do zrozumienia, że trzebaby ją powtórzyć. Możliwe, ale wysoce niebezpiecznie. Chociaż, kto wie. Obecny minister spraw wewnętrznych Pieracki, w którego kompetencji jako najwyższego szefa policji przeprowadzenie takiej „pacyfikacji" leży, ma rękę niemniej silną od swego poprzednika, generała Składkowskiego.

Jeżeli sanacja dostępną jest dla rad w swych poczynaniach politycznych, niech przyjmie radę opartą na przebytem już doświadczeniu: jak zeszłoroczna „pacyfikacja" nie wstrzymała pewnej grupy wśród Ukraińców od dalszego praktykowania teroru, sabotażu i jak te wszystkie rzeczy się nazywają, tak i druga „pacyfikacja" nietylko ich nie wstrzyma, ale je jeszcze spotęguje. Znamy zresztą z własnych dziejów, do czego prowadzi stosowanie teroru wobec teroru innych; znamy historję rewolucji i bojówki w b. Królestwie 1095/6 i znają wielu dzisiejszych działaczów w sanacji i rządzie jako czynnych w owych latach uczestników.

Powiada słusznie wojewoda lwowski w swej odezwie do ludności, że „społeczeństwo nie może dać się unieść odruchom gniewu". Ale i rząd nie może się dać takim odruchom unieść. Zbrodnia popełniona może znaleźć jedno tylko zadośćuczynienie: normalną drogę sądową. Tylko sądy są powołane do ustalenia i ukarania zbrodniarzy; osąd generalny, jakim z natury rzeczy jest „pacyfikacja", nie jest ustawą przewidziany i — co niemnej — ważne — nie jest politycznie rozumny. Na to niech powołane czynniki zwrócą uwagę tym, którzy rozszerzają hasła o konieczności pomnożenia jednego błędu drugim jeszcze większym.

Czy to prawda?

Z niemałą satysfakcją czytali w zeszłotygodniowych pismach ci, których interesują sprawy „ochrony pracy" o tem, że Łódź zaszczycona została nielada wizytą.

Do miasta zjechał na inspekcję z Warszawy zastępca Naczelnego Inspektora Pracy.

Zdawać się zaczynało, że naprawdę malkontentami są ci, którzy przestali wiarzyć w sprężystość aparatu i realność czynników winnych stać na straży „ochrony pracy"...

Jak jednak rozczarować się musiano, kiedy zaraz niedługo, nazajutrz bowiem po wizycie tego oficjalnego gościa, wyczytano w prasie łódzkiej o stosuneczkach, jakie miały i mają miejsce w Szanownem wydawnictwie „Kurjera" i „Echa".

O bezprawiach wydawnictwa wspomnianego prasa rozpisuje się obszernie.

Tem mocniej muszą odznaczać się te bezprawia, tem bardziej stają się kwestją ważną, a jednocześnie zadziwiającą, bo jakże połączyć dwa nieubłaganie ścierające się pojęcia „bezprawie" i „Kurjer Łódzki". Wszak wydawcą tego szanownego pisma jest nie byle kto, jeno pan Stypułkowski, adwokat z zawodu.

Na Boga, adwokat, który jest rzecznikiem prawa i sprawiedliwości.

O omijaniu praw, o najróżnorodniejszych wystąpieniach pana Stypułkowskiego przeciw obowiązującym ustawom, czytamy w prasie, czytamy o różnych sprawkach i krętactwach, od których musiałaby poczernieć lub spąsowieć toga adwokacka, gdyby była białą.

Prasa postępowa niezależna, prasa brzydząca się brukowcami łódzkimi, wyraźnie zarzuca p. Stypułkowskiemu brak honoru, zarzuca niehonorowanie własnego podpisu adwokackiego na umowie zawartej z pracownikami.

A jednak pan Stypułkowski, adwokat milczy.

Czemu to tak?

Zarzuca się wyraźnie, nie dwuznacznie, panu mecenasowi. że wdaje się w konszachty z jakiemiś dziewczętami, że fikcyjnie czyni je dzierżawczyniami linotypów swego wydawnictwa, a to celem umożliwienia im przystąpieuia do spółki jego krętactw i bezprawi.

A pan Stypułkowski wciąż milczy.

Ani mu drgnie poczucie ambicji.

A może to wszystko prawda, co piszą?

Niechże w takim razie pan mecenas zakołacze do swego sumienia. Niech przynajmniej odpowie, że chyli kornie czoło przed „złotym cielcem" bez żadnych sentymentów, że nawet kosztem zaprzepaszczenia zaszczytnego tytułu adwokata obrońcy i ustaw obowiązujących.

A czy nie zastanawia się pan mecenas nad kłopotami, jakie sprawia rzecznikom Inspekcji Pracy?

Czyż sądzi pan mecenas, że władza powołane do czuwania nad wykonywaniem ustaw o ochronia pracy, władza, która aż z Warszawy deleguje dygnitarzy dla sprawdzenia, czy ustawy o ochronie pracy wykonywane są w całej rozciągłości, ta władza wszakże wcześniej, czy później, niezależnie od żadnych względów zmuszoną będzie w stosuneczki te wglądnąć i ukrócić zachłanność i „geszefciarską" chciwość adwokata, wydawcy, a uczciwa opinja publiczna cóż pomyśli o wyczynach łamiącego prawa i uganiającego się za wzbogaceniem i mamoną.

Panie adwokacie wstyd, wstyd!

Zygmunt Szulman

Znajomość prawa

jako środek do krzywdzenia pracowników

Zaiste ciekawe, pycha wielkości i chęć krzywdzenia pracowników tak głęboko się zakorzeniła u naszych pracodawców, że pomału zaczyna się również udzielać tym placówkom, co do których zawsze przeciętny obywatel miał stuprocentową gwarancję punktualnego, sumiennego i dobrego wynagrodzenia swych urzędników. Tak jednak nie jest, żyjemy w okresie ogólnego rozkładu moralnego, etycznego i bezwzględnej chęci żerowania na nędznie uposażonym urzędniku i robotniku.

Od roku czasu w bogato i elegancko zaprowadzonej kancelarji młodziutkiego adwokata p. Natana Grünberga przy ul. Zawadzkiej Nr. 70, pracowała sekretarka w warunkach wprost niemożliwych do pomyślenia.

Powszechnie wiadomem jest, że we wszystkich biurach, kancelarjach urzędnicy pracują po 7 godzin dziennie, w kancelarji p. Grünberga pracuje się 10—11 godzin, za wynagrodzeniem więcej niż śmiesznem po 100 zł. miesięcznie, wtedy, kiedy zyski kancelarji przekraczają 50 krotną sumę pensji sekretarki.

Zdawałoby się, że te warunki pracy i płacy urągają najelementarniejszym wiadomościom, jakie winien posiadać nie obrońca prawa, lecz każdy przeciętny majsterek, prowadzący drobny warsztat. To też p. Grünberg, będąc pewien swej wiedzy fachowej, wymówił z miejsca posadę swej sekretarce, nie wypłacając trzech misięcznego wynagrodzenia i równowartość za niewykorzystany urlop.

Nie pomogły prośby, interwencje, sądy polubowne, p. Adwokatowi nikt się nie przeciwstawi, niechce zapłacić i kwita.

Cierpliwość ma swoje granice, to też w dniu 1.IX rb. po 7-miu terminach, które były zawsze odraczane ze względów fachowych wymigiwań adwokackich, aby w ten sposób złamać cierpliwość i zniechęcić do dalszego prowadzenia sprawy.

W skromnej sali Sądu Pracy w obecności 3 adwokatów ze strony pozwanego Sąd wydał wyrok, mocą którego p. adwokat Natan Grünberg winien wypłacić swej sekretarce 3 miesięczną pensję tytułem odszkodowania, 1 miesięczną pensję urlopu oraz 10 procent do chwili uiszczenia należności, wyrok zaopatrzono rygorem natychmiastowego wykonania.

Tak p. adwokaci Grünbergowie, sekretarki korzystają z wszystkich praw pracowników umysłowych, Funduszu bezrobocia, Kasy Chorych i t. p. Prawo musi być wszystkim znane i przez wszystkich szanowane (a nie „sanowane").

Obywatel.

LISTA ŁAMISTRAJKÓW

„Kurjera Łódzkiego" i „Echa"

Niżej podajemy listę łamistrajków, którzy przyjęli pracę w „Kurjerze Łódzkim" i „Echu", obniżając zarobki do sumy, podyktowanej przez łakomych na grosz wydawców.

1) **Lubczyński Edmund**—usunięty za nadużycia z drukarni D. O. K. IV kierownik drukarni w randze oficera zawodowego.

2) **Opieliński Edmund** — właściciel 2-piętrowej murowanej kamienicy przy ul. Limanowskiego Nr. 109 oraz posiadłości w Kochanówku, b. kierownik Drukarni Państwowej, usunięty za fałszywe doniesienia.

3) **Nowak Mieczysław** — wydalony z Drukarni Państwowej razem z E. Opielińskim z tego samego powodu. Pobierał zapomogi z kasy Związku, pracując cichaczem.

4) **Dziedziczak Jan** — donosiciel i łamistrajk notoryczny, którego żona pracując jako korektorka w redakcji „Kurjera", przynosiła mu wiadomości z redakcji, on zaś dzielił się nimi ze strajkującymi i odwrotnie wysłuchane na zebraniach pracowników „Kurjera" pośrednio przez żonę lub bezpośrednio sam donosił wydawcom „Kurjera". Pobrał zapomogę strajkową w sumie 25 zł. i zdradził towarzyszów pracy. Prowokował do strajku, a sam go złamał. Znany intrygant, opój i próżniak, dzięki poparciu żony utrzymujący się na posadzie przed strajkiem.

Z powodu braku miejsca, dokończenie listy łamistrajków podamy w numerze następnym.

zu przekonywającego argumentu przeciw wierze i t. p.

B) stopniowo a bez rozterki obojętniejąc, a w takim razie czy:

1. coś Cię przestało pociągać do religji?
2. coś Cię zaczęło od niej odpychać?
3. jakieś inne zainteresowania wyparły myśli o religji?

C) przeżywając okres wątpliwości i walki wewnętrznej?

1) Co wpłynęło na pojawienie się Twych pierwszych wątpliwości: osoby, książki, zdarzenia, samodzielne rozmyślanie, nauka szkolna i t. p.?

2) Jak się zachowywałeś, gdy Cię opadały wątpliwości:

a) czy starałeś się o nich nie myśleć, choć Ci się narzucały?
b) czy starałeś się je przemyśleć, szukałeś pomocy osób zaufanych np. spowiednika, lub w książkach i t. p.?
c) czy chodziło Ci przedewszystkiem o zachowanie dotychczasowej wiary?
d) czy też chodziło Ci o dojście do prawdy bez względu na to, jaka ona jest?

3) Czego dotyczyły Twoje wątpliwości: jakich dogmatów, wierzeń, przykazań, obrzędów i t. p.

4) Jakie argumenty przemawiały wówczas do Ciebie za i przeciw Twym dotychczasowym wierzeniom religijnym?

5) a) Czy bywało, że nie mogłeś przestać wierzyć w coś, co Ci się wydawało niepojęte lub niewiarygodne?

b) Czy i jakiemi sposobami starałeś się zmusić siebie do wierzenia w coś, w co sam z siebie wierzyć nie mogłeś.

6) Jakie powody skłaniały Cię do zachowania wiary, a jakie do jej odrzucania:

a) np. pragnienie opieki boskiej, nieśmiertelności — albo też przeciwnie — chęć uwolnienia się od przygniatającej potęgi bóstwa i t. p.
b) czy nie obawiałeś się, że tracąc wiarę, stracisz też wskazania moralne — albo też przeciwnie, — czy chciałeś pozbyć się krępujących przykazań i t. p.
c) jakie jeszcze inne powody np. polityczno-społeczne, narodowe, rodzinne, towarzyskie lub zamiłowanie do piękna nabożeństw i świątyń i t. p. wpływały na chęć zachowania lub odrzucenia wiary.

7) Jakie i czy silne uczucia towarzyszyły Twym wątpliwościom, czy też myślałeś o tych sprawach obojętnie, na chłodno?

8) Czy w okresie wątpliwości lub niewiary spełniałeś choćby niektóre obrzędy religijne i jak się przy tem czułeś?

9) Czy przeżywałeś nawroty wiary po okresach wątpliwości lub niewiary? Wskutek czego, w jakich okolicznościach następowały te nawroty i jak długo trwały?

10) Co ostatecznie wpłynęło na ustalenie się Twych poglądów i stosunku do spraw religijnych?

11) Jakie zmiany w Twej osobie (np. dojrzewanie cielesne i t. p.) wpływały na Twój przełom religijny lub powstały pod jego wpływem.

12) Jak wpłynął przebieg i rezultat przełomu na Twe ówczesne postępowanie i poglądy na inne sprawy?

13) Czy czujesz się mniej szczęśliwy po utracie wiary, czy przeciwnie, czy też ten fakt nie wpłynął wogóle na Twoje zadowolenie wewnętrzne i poczucie mocy?

* * *

Uwaga ogólna. Opisując poszczególne zdarzenia i okresy, w każdym wypadku podaj, kiedy (w którym roku życia) zaszły i jak długo trwały.

* * *

Odpowiedzi w zamkniętych kopertach należy nadsyłać możliwie najwcześniej pod adresem: Warszawa, Królewska 16. Redakcja „Wolnomyśliciela Polskiego",

* * *

Nie tylko sam odpowiedz na ankietę, ale daj ją Twoim znajomym i namów ich, aby i oni odpowiedzieli.

U PROGU ROKU SZKOLNEGO

Kasta bezwolnych ludzi, którzy nie byli i nie są w stanie wywrzeć najmniejszego wpływu na bieg spraw w Polsce

Otrzymaliśmy niniejszy artykuł ze sfer nauczycielskich. Redakcja.

Któż nie przekonał się zpośród nas, iż w społeczeństwie polskiem istnieje kasta ludzi, która dzięki swemu stanowisku w społeczeństwie winna odgrywać poważną rolę, jednak wobec swych giętych karków jest niczem. Jest popychadłem.

Jak na nieszczęście kasta ta zajmuje w Polsce placówkę o pierwszorzędnem znaczeniu i do tego najodpowiedzialniejszą!.. Placówka taka — to wychowywanie oraz nauczanie nie tylko młodych pokoleń, ale i na długo jeszcze wielu, wielu ludzi starszych, wobec znacznego procentu analfabetyzmu w kraju pośród dorosłych... Łatwo odgadnąć, iż mowa tu, podkreślić należy, o nauczycielstwie szkół powszechnych... O tem nauczycielstwie, które nigdy nie dało najmniejszego znaku życia na szeroką skalę — nawet w takich momentach, kiedy je lekceważono i traktowano jak smarkatych dzieciuchów — z powiewającą koszulką z tyłu!.. I to w obliczu „Związku" tych kastowców z „Zarządem Głównym" na czele!.. Oto dowody braku odwagi cywilnej i jakiejkolwiek donośnej inicjatywy u tej kasty ludzi...

1) Ograniczanie praw i świadczeń na terenach gminy, a nawet samej szkoły — w stosunku do nauczycielstwa.

2) Wrzucenie do kosza, czy też do śmietnika, najpierwszych uchwał nauczycielstwa z r. 1919 o stabilizacji, polegającej, według zasad demokratycznych — nie na „papierkach" i łaskawości kursów, lecz na 5 letniej praktyce w szkole, nienagannej, bez zarzutu!..

(Jakaż byłaby oszczędność dla państwa — na miljony.)

3) Odjęcie nauczycielstwu prawa w wyborze podręczników z wielką, niepowetowaną szkodą i dla nauki samej i dla praktyki!.. (Stąd nonsens: tylko jeden podręcznik, taki a taki, może być dobry dla szkół!)

4) Potulne poddanie się i podporządkowanie wymaganiom obcego nam „Rzymu", ewentualnie „Watykanu", co stanowi jawne narzucanie suwerenności naszego państwa. (Obywatel, w swoim kraju, musi podlegać wpływom obcym—zzewnątrz!.. Jakaż to niepodległość?!)

Graniczące niemal z psią pokorą zachowanie się tego nauczycielstwa wobec redukcji kolegów, jakkolwiek na wszystkich zjazdach nauczycieli „trąbki sygnalizowały" hasło: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego"!..

Ta kasta ludzi jest tak zapatrzona we własne pępki i tak przejęta obmierzłem tchórzostwem, że boi się nawet odwiedzać nieszczęśliwych, b. współkolegów, wyrzuconych lub wyrzucanych na bruk — na nędzę! Dla tej kasty jest zupełnie obojętnem, co się dzieje, lub co się stanie z ich przyjaciółmi po fachu i ich rodzinami?..

Czy może kto wskazać chociaż jeden szeroki, czynny odruch, lub jednogłośny protest tego nauczycielstwa w sprawach wyliczonych powyżej?.. A przecież — powiedzą ci i owi — „Głos Nauczycielski" nieraz „warczał" w obronie niektórych członków, a nawet, zdarzało się, i w obronie godności nauczycielstwa...

Na to ciśnie się odpowiedź... „Warczenie" z jednej strony, a głaskanie z drugiej — stanowi wygodny kompromis, o podłożu oportunizmu... Niby coś się robi: i tak, i tak... „I bogu świeczka i djabłu ogarek (ten ostatni — dla nauczycielstwa!)... Słowem, kiwanie palcem w bucie!.. Dlaczego tak było i tak jest, należy tu przyjrzeć się dokonywanym zjazdom nauczycieli... Naprzykład — malutki obrazek ze zjazdu wojewódzkiego, gdzie, zamiast radzić nad przyszłością nauki i jej przedstawicieli, prezydjum karjerowiczów daje zebranym lekcje czołobitności...

Jest tu między nami p. Iks! Jest też p. Igrek!.. Przybył i p. Zet!.. A oto i nasz p. inspektor raczył zaszczycić swą osobą obecny zjazd!..

Na cześć p. Iksa — wstać!.. Niech żyje!.. (po chwili): siadać.

Na cześć p. Igreka — wstać!.. Niech żyje!.. (jak wyżej): siadać!

Na cześć p. Zeta—wstać!.. Niech żyje!.. (j.w.)...

Na cześć p. inspektora — wstać!.. i tak dalej...

Należy tu jednek oddać sprawiedliwość, iż pewna część zebranych (światlejsza) dawała głośny upust najwyższemu oburzeniu, wołając „patrzcie!.. niby smarkatych mają przed sobą!.. Zjechaliśmy się tu dla obrony swych praw i doskonalenia nauki!... Ciszej tam!.. Ściągnąć go z trybuny"!..

Ale zmówiona klika ryczała, jak w ekstazie radosnej: „Niech żyje!.. Niech żyje!" — aby tylko zagłuszyć niemiłe głosy „malkontentów" (z pewnością dawno już zredukowanych!)..

Z wyjątkiem nielicznych — dobrych referatów, innych różnego kalibru koniecznych głupstw lub parodyj była taka masa, że na omówienie obrony praw i interesów nauczycielstwa nigdy nie było czasu, ani nawet na rzeczowe przedyskutowanie wniosków.

Niejedna „młoda babcia" w swym ferworze, dosiadała tronu papieskiego, jakby w Rzymie była, nie w Polsce, i pozwalano jej zabierać drogi czas — z krzywdą ogółu uciśnionych kolegów...

To też przyszłość mści się, np. dzisiaj...

Mamy nowe zastępy zredukowanych!

A przecież, w swoim czasie można było wpłynąć na bieg tych spraw, gdy tylko dały się odczuć pierwsze odchylenia, jak nprz. wskazane wyżej w punktach 1-szym i 2-gim...

Można było wytworzyć takie warunki, które zmusiłyby zarozumiałe władze szkolne do poszanowania i zagwarantowania godności oraz praw nauczycielstwa, ale praw demokratycznych — nie księżo-pańskich, jak obecnie... Właśnie w 1919 i 20-ym r. zanosiło się na skuteczne załatwienie tych problemów.

Jak już było powiedziane — nie wszyscy z nauczycielstwa mieli zawiązane oczy, uszy i usta... Ci domagali się najpierw absolutnej solidarności koleżeńskiej, odpowiadającej zasadzie „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego"! I wskazywali gotowe wzory, mówiąc:

Bądźmy chociaż tak solidarni i silni, jak związki robotnicze!.. Bo i pocóż utworzony Związek, jeśli nie dla obrony praw oraz interesów nauczycieli, nie wyłączając szkolnictwa oraz rozwoju nauki, idących z sobą równolegle?.. Wzorujmy się na robotnikach!..

Wnioski tego rodzaju strasznie niepokoiły „zmawiane" a priori prezydja — tak, że częstokroć dochodziło do burz... I chociaż podobny wniosek pod naciskiem został przyjęty „do wiadomości", to przecież na generalnych zjazdach gdzieś zatonął, to jest — pomijano go milczeniem. — Stąd też, obecna sytuacja w szkolnictwie, w całej swej rozciągłości, spada na odpowiedzialność zarządu głównego w Warszawie, który takiej, a nie innej polityce sprzyjał, co mu już zresztą powiedziano w oczy na Zjeździe w Krakowie (pamiętnego roku wykończenia i przyjęcia sanatorjum w Zakopanem)... Burza wtedy była wielka, i zarząd już — już był zachwiany... Atoli zręczna suggestja, jak zawsze, zrobiła wśród tej kasty swoje: zarząd ocalał, z wielką szkodą dla demokratyzacji nauczycielstwa, jak i samej szkoły!.. Również zarząd związku tej kasty ludzi przyczynił się, w pewnej mierze swoim „półgębkiem", do ugruntowania zachcianek konkordatu w szkolnictwie, a w konsekwencjach poszedł w całości na rękę klerowi (przymusowe wysyłanie nauczycielstwa w święta do kościoła z dziećmi, zamiast odpoczynku; praca nauczycieli w szkole obok niekulturalnych katechetek, z wiedzą o poziomie „panny pokojówki," wreszcie zmuszanie dzieci do kilkakrotnej aż spowiedzi w ciągu roku — z wielka stratą czasu dla nauki! (Nie dziw więc, że po ukończeniu szkoły pisać samodzielnie nie umieją!)

Pozatem jeszcze, zarząd związku zaprowadził zwyczaj przywoływania przedstawicieli władz szkolnych na zjazdy nauczycielstwa, z jednej strony — dla wyrażenia czołobitności (ładna godność nauczyciela — niewolnika!), a z drugiej strony — w celu zamykania ust tych i owych kolegów obecnością władzy szkolnej, wobec której z jakąkolwiek krytyką boją się wystąpić. Jest to dla zarządu wygodne, bo nie przysparza sobie „niepotrzebnych kłopotów„ i nie ściąga na siebie niełaski ministerstwa... Przeciwnie, w ten sposób zaskarbia się względy i pewne wyróżnienia, a przynajmniej słodki spokój... Inaczej mówiąc, zarząd zw. uświęcił zwyczaj „wpuszczania wilka do obory"...

Nie jestże to, wszystko razem wziąwszy, poniżeniem godności nauczyciela i człowieka kulturalnego zarazem (za jakich chcą uchodzić)?

I czy kiedykolwiek ta kasta ludzi, zwana nauczycielstwem szkół powszechnych, reaguje na to wszystko?.. Czy znalazła w sobie kiedy jakiś oddźwięk masowy na te poniżenia? Czy choć raz wzbudziła w sobie odwagę cywilną, aby godność swoją przeciwstawić wszelkim zakusom?... Czy zdobyła się kiedykolwiek na czyn tak szlachetny, jak obrona jawna pokrzywdzonego koleżeństwa?.. Na taki odruch masowy, w znaczeniu ideowo-zawodowym, ta kasta do tej pory nie zdobyła się jeszcze... Przeciwnie, troskliwie unika się zetknięcia z nieszczęśliwymi kolegami!.. Stopień braterstwa, czy koleżeństwa — zeszedł już dawno z „Wy" na „Pan"! Miejsce skromności zajęła pycha i zarozumiałość wobec kolegów istotnie skromnych! I z z czego tu być zarozumiałym — czem się tu pysznić? Chyba tem, że się w ręku nigdy nie miało „Bouckla" („Historja cywilizacji Anglji" — w pełnem wydaniu, ale nie u nas, tylko zagranicą)... Że się zgoła nie wie, kim był i co pisał o wychowaniu „Wolter" (Voltaire), albo i rodzimy Kajetan Węgierski, który z bólu dla Polski oszalał, jako i Rejtan (a „cnotliwi" „Siostrzeńczewicze" pozostali przy zdrowiu, mimo rozbiory Polski!)..

Odpowiedzialność zarządu głównego jest tu wielka, bowiem taką kastę ludzi wyhodował!..

I tem większa odpowiedzialność, iż bezpośrudnio przez swe popieranie „objawów złego" przyczynił się do pomniejszenia liczby nauczycielstwa, a temsamem do upadku mozolnie podjętej oświaty w Polsce niepodległej, ledwie wyszłej z grobu ciemności... A jednak zachował się zarząd związku tej kasty wobec sprawy „Brześcia", mając gotowe wzory w uczelniach wyższych?..

Bez przesady możnaby tu powtórzyć za Sienkiewiczem: „Dokąd idziesz, panie?"...

— Quo vadis, domine? (pod adresem zarządu).

Napisał *Wasz.*

Zwycięski strajk

w fabryce „S. Eizenberga".

W ubiegłym tygodniu został zlikwidowany strajk w fabryce „S. Eizenberg" przy ul. Wólczańskiej 19. Strajk trwał 2 tygodnie. Dzięki wyśmienitej i solidarnej postawie robotników tejże fabryki, strajk został zakończony zwycięstwem robotników. Robotnicy wrócili do pracy po uzyskaniu 15 proc. podwyżki płacy.

Przykład to dla robotników wszystkich zawodów, że zwycięstwo zdobywa się solidarnością i zorganizowaniem w szeregach związków zawodowych.

„DNO OKA"

w Akademji Umiejętności.

W prasie „sanacyjnej" pretorjańskich sfer rządowych pojawił się pomysł wywarcia wpływu na Akademję Umiejętności, by ta powołała w poczet swych członków, składających się z najznakomitszych uczonych polskich — także Marszałka Piłsudskiego.

Nasz bratni organ „Naprzód" tak ocenia ten pomysł:

„Forsuje się ze sfer waletów ideę przeobrażenia Akademji w coś w rodzaju kapituły orderu Polonja Restituta lub Krzyża Niepodległości.

Jakie będą losy tego zamysłu, jeszcze niewiadomo. To jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w razie pojawienia się tego rodzaju konkretnej propozycji, pojawiają się jednocześnie wnioski o nominację Ignacego Paderewskiego, Romana Dmowskiego i Józefa Hallera członkami Akademji i przypuszczać należy, że wnioski te będą miały nie mniejsze szanse".

Co wtedy będzie z Akademji? Zatraci całkowicie swój charakter.

Pensje dyrektorów

w przemyśle górnośląskim

Oto na czem należałoby oszczędzać!

W związku z ustąpieniem z prezesury Katowickiej spółki akcyjnej inż. Willigera dowiadujemy się, że na tem stanowisku pobierał on miesięczną pensję w kwocie 1000 funtów szterlingów, czyli 43.000 zł. (!). Nie udało się nam stwierdzić, ile wynosiły jego djety i tantjemy.

Generalny dyrektor huty Bismarcka p. Scherf pobiera stałą pensję w kwocie 3.000 dolarów miesięcznie oprócz djet i tantjem.

Dr. Rode, jeden z dyrektorów tej huty, pobiera 14.000 zł. miesięcznie.

Pozatem dowiadujemy się, że jeszcze większe, poprostu fantastyczne wynagrodzenia, pobierają Amerykanie ze spółki Giesche.

A „czynniki miarodajne" znają wysokość tych pensji!!!

KOMUNIKAT.

W niedzielę, dnia 23 sierpnia r. b. odbyła się kwesta uliczna Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych na cel bibljoteki tegoż Stowarzyszenia z której zebrane zł. 1.061 gr. 51, za co Stowarzyszenie wyraża ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Zarząd

* * *

W niedzielę, dnia 6 wrześn'a r. b. o godzinie 10-ej rano, w lokalu własnym przy ul. Kopernika 45, odbędzie się Nadzwyczajne Ogólne Zebranie Członków Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych Oddział w Łodzi, w sprawie wyboru delegata na Zjazd.

Wejście za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Hocki-klocki.

NIESAMOWITE WIDMO...

(Obraz przedstawia scenę w sali więziennej, przepełnionej zasądzonymi delikwentami. Część więźniów przechadza się wśród ciasnoty, inni są na pryczach, w różnych pozach. Wewnątrz przy drzwiach drzemie klucznik, siedząc... Nagle ukazuje się widmo cara — Mikołaja II-go...)

MIKOŁAJ (dotykając ramienia klucznika). — Hej, pan!... a pan!... wstań!...

KLUCZNIK (zrywa się na nogi zafrasowany)— Czem mogę służyć?...

MIKOŁAJ. — Ty pan pokaż mi politycznych!... Ja ich tu przyszedł pozdrowić... Choć oni na mnie bomby mieli, jednak ja ich cenił, gdy o nich myślał... Zawsze to bohatyry byli!...

KLUCZNIK (zdziwiony). — Politycznych?... politycznych?... Co to za zwierzyna — nic o niej nie słyszałem tu?...

MIKOŁAJ. — Nu-nu-nu!... Tak któż to za ludzie w tej „tiurmie"?... złodzieje i bandyci?...

KLUCZNIK (wskazując ręką. — Ci, na tej pryczy, to nie za złodziejstwo dostali się tu, a za to, że krytykowali nieudolność i nieróbstwo rządu...

MIKOŁAJ (spoglądając ku pryczy). — „Spasi hospodi ludi twoja"!... Nu, tak to i są ludzie polityczni... A, pan!...

KLUCZNIK (czyniąc ruch dłonią). — A tamta cała banda — to złodziejaszki!...

MIKOŁAJ (staje przy wskazanej pryczy). — Jakże to wy pany popadli między „żuliki" i brudnuju swołocz?... Poco wy tu przyszli?... a, pany?... Mnie taki was bardzo żal!... To u was nie po mojemu...

POLITYCZNI. — Myśmy tu nie przyszli, panie Moskalu, a wpakowano nas siłą — wbrew woli i prawom ludzkim!...

MIKOŁAJ (załamując ręce). — Radi Christa!... Ja, pany, politycznych hołubił, przywileje im dawał... od złodziei oddzielał!... Żeby wy tak pany, troszku wcześniej byli do mnie z bombką... tak wamby teraz tak gorzko nie było!...

POLITYCZNI. — E!... tere-fere-kuku! — bujanie na zielono!...

MIKOŁAJ. — Da jakież tut bujanie! Nunu!... A pan „Józef" — to nie wasz? Onże polityczny był i, jako taki, przywileje u mnie miał... Dusza moja! — jak on zachorzał, tak ja go do szpitala — do Pitra wysłał, żeby poprawił się na zdrowiu... a potem „pozwolili" jemu i „nogę zrobić" z panem doktorem M.... On teraz żywy, i wy, pany, Marszałkiem go zrobili... Ot, co znaczyły u mnie przywileje politycznych! Ja nawet w tem interes miał, że przywileje politycznym dawał!... Nu-nu-nu!... biedna „Polsza"! Jak się to wszystko w niej zmieniło!... Ale mnie pora... Zostańcie, pany, w zdrowiu i nie wspominajcie złem!... (Znika)

POLITYCZNI (między sobą). — Co wy na to, koledzy?... Moskal — Azjata!... Ale dobroduszny w tych przywilejach!...

RÓŻNICA.

Jaka jest różnica między Londynem a Warszawa?

Taka, że Londyn to stolica Wielkiej Brytanji, a Warszawa — „Wielkiej Brat—anji".

PODATKI „NA PRZECZYSZCZENIE".

Podatnicy nazywają wszystkie ostatnio wykombinowane podatki wodą gorzką Braciszka Józefa.

PRÓBA WYJAŚNIENIA.

W pewnem towarzystwie dyskutowano nad tem, dlaczego właśnie sanacja wzięła na siebie odium cofnięcia pewnych ulg więźniom politycznym.

Na to się odzywa znany dygnitarz sądowy:

— Ależ to rzecz zrozumiała. Nikt z pośród sanacji nie wędruje do więzienia za przestępstwa polityczne, zato dostarcza ona coraz obficiej defraudantów i fałszerzy. Panowie ci mieliby sobie za ujmę, gdyby „partyjnicy" posiadali jakieś przywileje, dla nich nie wchodzące w rachubę. B. B. nie może do siebie zrażać swoich ludzi — i to najzdolniejszych.

NOWE PRZYSŁOWIE.

Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa, a za Marszałka Dziadka czekaj tatka latka.

AKTUALNE SZCZYTY

Szczytem wytrzymałości jest nie umrzeć z głodu, będąc urzędnikiem państwowym.

Szczytem odwagi jest powiedzieć sanacji prawdę w oczy.

Szczytem krótkowzroczności jest nosić dwie pary okularów. Drugą poto, ażeby odnaleźć pierwszą.

Szczytem głupoty jest płacić weksle.

Szczytem roztargnienia jest rozmawiać w obecności sanatora o złodziejach.

Szczytem naiwności jest zapytać któregoś z ministrów o plany na przyszły rok.

Szczytem zręczności jest uniknąć śmierci, lecząc się w komisarskiej Kasie Chorych.

W RAJU!

— Jak się czujecie? pyta troskliwie ciocia młodych małżonków, którzy zdążyli się pobrać na parę tygodni przed redukcją pensji.

— Jak w raju — była odpowiedź, — gdyż nie mamy w co się ubrać i przypuszczalnie niedługo nas wyeksmitują za zaległe komorne.

MIMOWOLNY ZASŁYSZANY DYSKURS.

(W dniu 1 września przy wyjściu z kościoła)

— Jak ci się zdaje — co też teraz wymodlimy jeszcze?

— Z pewnością „bzika"!...

— Jakto?...

— A takto: gdzie górują „bziki,', tam o wymodlenie nowego bzika nietrudno! A właśnie modlitwa w górę ulata...

POWINIEN ZOSTAĆ DOKTOREM FILOZOFJI.

— Edek! Wy, zecerzy, powinniście wiedzieć najlepiej, co to jest „linotyp"?

— Ja myślę, że to redaktor „Kurjera Łódzkiego" — p. Stypułkowski.

— Aha, możliwe... Toż on ma w drukarni linotypy u siebie.

— Iii! Ja z innego założenia wychodzę... Uważam, iż jest to okazały „typ lina", który zwinnie wyślizguje się z ręki, kiedy go łapią... „Typ lina", albo „linotyp"! (innemi słowy zwinna rybka!...).

— Niechże cię! — powinieneś zostać doktorem filozofji!

Komunalna Kasa Oszczędności m. Łodzi Narutowicza 42.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 1 złotego wzwyż za wysokiem oprocentowaniem.

Za wkłady gwarantuje Gmina miasta Łodzi całym swym majątkiem i dochodami.

Tajemnica lokat statutowo zastrzeżona.

Z życia partji.

Dzielnica Chojny.

W niedzielę, dnia 13 września o godz. 10 rano odbędzie się ogólne zebranie członków. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Komitet.

Dzielnica Prawa.

Dnia 9 września 1931 r. t. j. w środę o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się masówka dzielnicowa, na której będzie wygłoszony referat.

O liczne przybycie prosi

Komitet

APEL
Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej do Społeczeństwa.

Przedłużający się kryzys gospodarczy zagraża również poważnie egzystencji naszej instytucji.

Kurczące się w zastraszającem tempie wpływy zmuszają Zarząd do szukania doraźnych źródeł dochodowych, dla podtrzymania normalnej pracy wszystkich oddziałów.

W tym celu, w niedzielę dnia 6-go września r. b. odbędzie się „Dzień Znaczka", który niewątpliwie dozna poparcia całego społeczeństwa łódzkiego, które przy każdym apelu naszym daje dowody swojej troski o egzystencję straży.

Zarząd i Komenda
Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej

LUNA

W soboty od g. 2 do 4 po poł. i w niedzielę od g. 12 do 3 po poł. **wszystkie miejsca po 1 i 1.50 zł.**

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Rewelacyjne arcydzieło dźwiękowego, entuzjastycznie przyjęte przez cały świat

„DUSZE CZARNYCH"

(HALLELUJAH)

Oryginalny, miłosny dramat murzyński — wszyscy bez wyjątku aktorzy są murzynami.

W ROLACH GŁÓWNYCH:

DANIELS HAYNES, NINA Mae Mc KINNEY, MARRY GRAY.

Początek przedstawień o g. 4 po poł., w soboty o g. 2, w niedzielę o godz. 12, ostatniego o g 10 wieczór

TEATR ŚWIETLNY „PRZEDWIOŚNIE"
ul. Żeromskiego 74-76.
Ceny miejsc: I—1.25 zł. II—90 gr. III—60 gr.
Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.
Dziś i dni następnych!

Potężne arcydzieło dźwiękowe stanowiące olśniewającą ucztę wzrokową i słuchową

„Król Jazzu„

W roli głównej **PAWEŁ WHITEHMAN ze swym zespołem**

Następny program: **GENERAŁ CRACK**

Kino-Teatr Spółdzielni
Sienkiewicza 40
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Ceny miejsc:
na I-szy i II-gi seans, I, II m. 60 gr., III m. 40 gr.

„CZARNY ORZEŁ"

Wielki rosyjski film **W rolach głównych:**
VILMA BANKY i RUDOLF VALENTINO

Następny program: **MIŁOŚĆ KOZAKA**

CENY OGŁOSZEŃ
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Miejscowe: Drobne, za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 10 groszy
Zwyczajne: Za milimetr jednołamowe 20 groszy (str. 6 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 50 groszy (strona 3-łamowa)
Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Drukarnia J. Djamenta, ul. Kilińskiego 50. Wydawca Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Boroń